



Blisko, coraz bliżej...

22 kwietnia, w gdańskim Domu Kaszubskim, po raz kolejny spotkali się zreszzeniowi działacze oświatowi. Gościem Komisji Oświaty ZK-P był profesor Edward Breza, który trzy tygodnie wcześniej wraz z prezesem Zrzeszenia Janem Wyrowińskim i reprezentującym gdańskie kuratorium Oświaty Romanem Tempskim, uczestniczył w Warszawie w spotkaniu z Dyrektorem Departamentu ds. Kształcenia Ogólnego MEN, z Mirosławem Sawickim.

Wynik tego spotkania pozwala stwierdzić, że jesteśmy coraz bliżej możliwości wprowadzenia do szkół na Kaszubach programów do nauki języka kaszubskiego, regionalnej historii i geografii oraz elementów regionalnych, w nauczaniu plastyki, czy też wychowania fizycznego. W tym ostatnim przypadku chodzi o taniec kaszubski. Ministerstwo Edukacji Narodowej postanowiło podpisać umowy z autorami takich programów dla klas od 0 do 3, 4-8 i dla szkół średnich. Teraz wszystko zależy od nas. Czasu pozostało niewiele. Programy muszą być bowiem gotowe już w pierwszych dniach czerwca. W związku z tym na

poniedziałkowym spotkaniu doszło do wytypowania ich twórców. Są to: Tadeusz Lipski (szkoła średnia), Witold Bobrowski i Jaromira Labudda (szkoła podstawowa), Irena Ceynowa (szkoła podstawowa), Andrzej Arendt (plastyka), Rafał Słomiński (historia).

Ponadto MEN skłonne jest sfinansować ponowne wydania podręcznika dla lektorów „Kaszubski język literacki” autorstwa Róży Wosiak-Śliwy i Marka Cybulskiego oraz wydania poszerzonego „Remusowego krómu” - wypisów z literatury kaszubskiej autorstwa Tadeusza Lipskiego. W dalszej kolejności MEN sfinansują także ewentualne podręczniki, które mają powstać w ślad za programami. Tej szansy nie możemy zaprzepaścić. Nie jest to zadanie łatwe i pociąga za sobą potrzebę ujednoczenia pisowni kaszubskiej. Sprawę tę podniosła na forum Komisji Oświaty ZK-P jej przewodnicząca Wanda Kiedrowska. Ustalono, że 13 maja zwołane zostanie specjalne - poszerzone - posiedzenie Komisji, którego celem będzie próba osiągnięcia kompromisu w tej właśnie kwestii.

A.J.

NOTATKA ze spotkania w sprawie nauczania języka kaszubskiego, które odbyło się dnia 2 kwietnia 1996 r. w Ministerstwie Edukacji Narodowej w Warszawie.

W spotkaniu udział wzięli: Mirosław Sawicki - Dyrektor Departamentu ds. Kształcenia Ogólnego, Edward Breza - profesor Uniwersytetu Gdańskiego, koordynator z ramienia ZK-P prac nad programem nauczania i konspektami podręczników do nauki języka kaszubskiego, Roman Tempski - Kuratorium Oświaty w Gdańsku, Jan Wyrowiński - poseł, Prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Dyrektor Roman Tempski przedstawił informację o stanie nauczania języka kaszubskiego w województwie gdańskim. Prezes Jan Wyrowiński zobowiązał się, że ZK-P w ciągu dwóch miesięcy przedstawi ministerstwu projekty programów nauczania języka kaszubskiego dla klas od 0 - III, IV - VIII i szkół średnich. Dyrektor Mirosław Sawicki zobowiązał się, że ministerstwo zawrze umowy zleceń ze wskazanymi przez ZK-P autorami projektów w/w programów, jak również opłaci recenzentów. Ministerstwo rozważy możliwość sfinansowania ponownego wydania w ilości co najmniej 1000 egzemplarzy następujących pozycji: „Kaszubski język literacki” - podręcznik dla lektora, Róża Wosiak-Śliwa i Marek Cybulski, „Remusowi króm” - wypisy z literatury kaszubskiej - Tadeusz Lipski. Zrzeszenie zwróci się w tej sprawie do ministerstwa ze stosownym wnioskiem. Wstępnie przedyskutowano sprawę przygotowania i wydania podręczników.

podpisano Jan Wyrowiński

Regiony pukają

Duża Wielkopolska, duże Pomorze Nadwiślańskie z całym Kaszubami, duży Śląsk, itd. Tak sobie wyobrażają regionaliści - zwolennicy podziału kraju na samorządne regiony gospodarcze. Kolejne spotkanie regionalistów odbyło się 26 i 27 kwietnia w Poznaniu.

Do Poznania zjechali się przedstawiciele wielu organizacji zaangażowanych w ruch regionalistyczny. Gospodarzami byli Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury, Unia Wielkopolska, Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne

mniał główne założenia reformy decentralizacji państwa. Występujący uczeni byli zresztą zgodni, iż podział Polski na samorządne duże regiony jest nieuchronny. Jeśli nie da się teraz pokonać oporu części elit politycznych, zwłaszcza



Donald Tusk podczas wystąpienia

i Liga Regionalna. Z bardziej znanych organizacji obecne były Związek Górnośląski, Związek Górnoślązaków, Ruch Autonomii Śląska, Związek Podhalań i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, które reprezentowali Tadeusz Gleinert, Kazimierz Klawiter, Szczepan Lewna i Donald Tusk. Przybyli też przedstawiciele wielu innych regionów, ale byli to przede wszystkim działacze regionalnych towarzystw kultury, wśród których działalność polityczna jest na dalszym planie. Znamienne jest to, iż nie było przedstawicieli Mazowsza.

Program forum regionalnego przewidywał wystąpienie dwóch wicepremierów - Mirosława Pietrewicza i Grzegorza Kołodki, a także prof. Michała Kuleszy i Donalda Tuska. Dwóch pierwszych odwołało swój przyjazd. Niemniej jednak doszło do interesującej wymiany myśli. Ciekawe było wystąpienie prof. Michała Kuleszy, który przypo-

czą w PSL, to i tak ten podział zostanie wymuszony przez życie, a ściślej, poprzez integrację ze strukturami europejskimi. Opóźnienie tej reformy to tylko strata czasu.

Podczas wystąpień przypomniano, że tworzenie centralnego budżetu, a następnie jego dystrybucja do obecnych województw, jest ogromnie kosztowne i niewydolne. Obecnie tylko 10% publicznych pieniędzy jest zagospodarowywanych przez gminy; resztą zarządzają urzędnicy państwowi i - jak twierdzą ekonomiści - nie mogą tego robić efektywnie, bo jest to niemożliwe. Natomiast, żeby przekazać duże kompetencje na szczebel województwa, trzeba je najpierw przekształcić w odpowiednio silne gospodarstwo, kulturalnie i intelektualnie regiony. Np. obecne województwo suwalskie z pewnością nie podoła zadaniom stawianym regionom w kształcie europejskim.

dok. na str. 4

CZĘ JE CZĘC

W warszawskim Wilanowie powstał zespół folklorystyczny. W swoim repertuarze postanowili mieć również elementy kaszubskiego śpiewu i tańca. 2 maja byli w Somoninie, by tam spotkać się z zespołem kaszubskim „Hopowianie” i od nich uczyć się naszych układów tanecznych.

3 maja w Kościerzynie świętowano jubileusz 25-lecia powstania dziecięcego zespołu folklorystycznego „Młoda Kościerzyna” działającego przy Szkole Podstawowej nr 3. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą z kaszubską liturgią słowa. Później odbył się jubileuszowy koncert zespołu.

7 maja do filii Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego w Starbieniu przyjadą specjaliści z Danii żeby założyć słoneczne kolektory, które mają w nowoczesny sposób ogrzewać siedzibę kaszubskiej placówki. Według planów ma tam jeszcze powstać wiatrowa siłownia.

Dzień później, 8 maja, w Szkole Podstawowej w Łebnie (gmina Szemud) odbędzie się sejmik uczniowski, na którym uczniowie z wszystkich szkół gminy Szemud zaprezentują przedstawienia teatralne w języku kaszubskim. Można więc będzie obejrzeć wesele kaszubskie, polterabend, ścinanie kani, jastre i inne regionalne obrzędy.

10 maja w Muzeum Miasta Gdyni przy ul. Waszyngtona odbędzie się następny wykład o kaszubszczyźnie. Tym razem w roli prelegenta wystąpi redaktor Stanisław Janke, który wygłosi referat o kaszubskiej literaturze. Przy okazji można będzie nabyć najnowszą książkę w opracowaniu tegoż literata o tytule „Klechdy kaszubskie”. Książka, opatrzona barwnymi ilustracjami, jest pierwszą pozycją nowego wydawnictwa o kaszubskiej nazwie „Szos” z Gdyni, wydaną przy współdziałaniu Oficyny Czec z Gdańska.

W najbliższą sobotę i niedzielę 11 i 12 maja zostanie przeprowadzony finał corocznego konkursu „Ludowe Talenty”. Tym razem impreza odbędzie się w Łubianie pod Kościerzyną. Organizatorami są Gdański Oddział ZK-P i Centrum Kultury Gminy Kościerzyna.

Odbývają się eliminacje gminne i rejonowe do finału jubileuszowego Konkursu Prozy i Poezji Kaszubskiej, który odbędzie się na początku czerwca, tradycyjnie w Chmielnie. 30 kwietnia wyłoniono uczestników finału z rejonu kartuskiego. Są to Ewa Bobkowska ze SP w Pomieczyńskiej Hucie (klasy I-III), Anna Pryczkowska ze SP w Staniszewie (kl. IV-VI), Karolina Reglińska ze SP w Staniszewie (kl. VII-VIII) oraz Emilia Czaja z Liceum Ogólnokształcącego w Kartuzach.

(ep)

Gódómë pò kaszëbskù VI

Lekcëjô XV

Mariczka. Nè i më jesmë na placu. To tu je kaszëbszczi króm. Jak widzyta òn je w samym centrum Gduńska. Dobri dzień.

Krómòwò. Witòjtaż.

Bernadka. Wejlno, jò widzã, że tu można kùpic i wëszwici kaszëbsczé, i rozmajité ksążczy.

Stasz. Òne są wszëtczé pisóné w naszi rodny mòwie? Ha, jò bë rôd kùpił mòże jakã.

Jank. Pròwdac to nie są blós pò kaszëbskù pisóné ksążczy, ale wszëtczé doticzã Kaszëb, abò całégò Pòmòrzò.

M. Hełe, mòsz przykładòwò słowòrz kaszëbszczi. Ten je ale wòrt kùpieniò.

S. To gwësno. Jò bë baro chcòł gò miec, ale kask dëtka òn kòsztcje. Mòże jak jò sprzedóm mòje òstatné rzezbë, tej jò gò są kùpiã.

J. Nie darwòsz tak długò zdac. Tu je takò miò krómòwò, czejbë të są do ni piãkno ùsmiëchnãł, mòże òna bë gò ce òdstãpia na ratë.

B. Òd razu të gò jaż dëcht nie brëkùjesz. Jak bądiesz miòł përnã wicy pieniãdzy tej zarò przinđzemë tu znów. Ale zdrzëta le. To tu mést je téż baro cekawò ksążka.

M. Jo, pò pròwdze. To są „Swiãtë Pismiona Nowégò Testa-

meñtu”. A wa jesz tegò ni mòta? To le są kùpta òd razu.

S. Jo, wejle. Jò jesz ni miòł widzóné ti ksążczy. Tã më musimë kònieczo ale kùpic. Mie feluje piãc złotëch. Pòziczita wa mie?

J. Ale pewno, że jo. Tã ksãga nòlezi czëtac czãsto. A òsobliwie, jak wa ni mòta co robic, bò tej wiedno glëpòtë jaczé pò głowie chòdzą. W taczim przëtròfkù nòlepi czëtac bibliã abò rózãnc mówic.

B. Le są nie smiëj, kò të dobrze wiész, że robòtë nama nigdë nie feluje.

M. Hełe mòsz dëtci. Wez le jã zapłacë i tej kùreszce bądzeta mia swój nowi testamënt.

S. Jo, òn są mie terò barò przëdò. Kò w Lãbòrgù tej sej są òdpròwiòné msze z kaszëbskã liturgiã słowa. Jò mdã miòł terò bënòmni tekstë czëtaniów lekcynëch. Proszã baro - tu są dëtci.

(Stasz płacy za biblijã)

Krómòwò. Bóg zaplac.

J. Tej do ùzdrzeniò.

Krómòwò. Do ùzdrzeniò.

*Eugeniusz Prëczkòwsczi
Eugeniusz Gòtãbk*

Powyższa lekcja języka kaszubskiego została wyemitowana w telewizyjnym magazynie kaszubskim „Rodnò Zemìa” w niedzielę 5 maja.

Klechdy kaszubskie (13)

Już w pozycji książkowej!

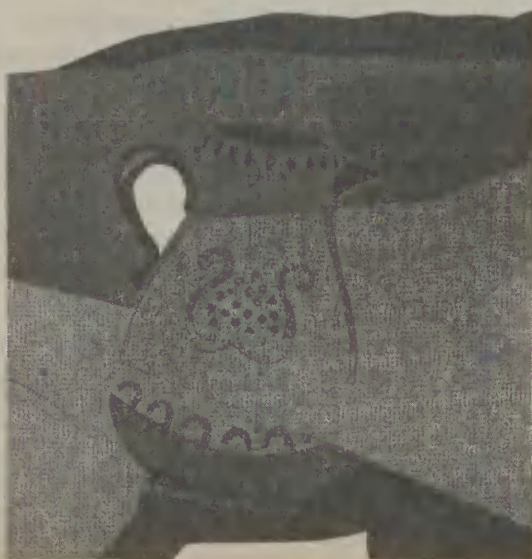
Właśnie ukazała się książka o tytule „Klechdy kaszubskie”, w której zawarte są wszystkie dotychczas opublikowane w „Nordzie” podania, legendy, oraz dodatkowo wiele innych w opracowaniu Stanisława Janke. W sumie w pozycji znalazły się 104 klechdy. Znakomita większość osadzona jest na nordzie (północy) Kaszub, szczególnie na terenie dzisiejszych gmin Hel, Jastarnia, Krokowa, Puck, Wejherowo i Władysławowo. Niektóre dotyczą także środkowych i południowych Kaszub.

Znakomita narracja, barwne ilustracje, tragizm opowiadań, przebogata ludowość kaszubska - wszystko to składa się na atrakcyjność pozycji wydanej przez kaszubskie wydawnictwa „Szos” z Gdyni i „Czec” z Gdańska.

Oto fragment podania doskonale oddającego klimat całości:

„... Przed wielu laty ludzie nie żyli tak spokojnie jak dzisiaj. Na rozstajnych drogach ukazywali się wieszcy, z ochotą wypijający ludziom krew, a świetliki nocami prowadziły na bagna i podmokłe łąki. Czarownice zaś rzucały urok na konie, krowom zabierały mleko, a ludziom zadawały kołtun. Najgorsze jednak były mory, które nie pozwalały spać ani ludziom, ani koniom, a słabych przeważnie dusiły na śmierć...”

KLECHDY KASZUBSKIE



Strona tytułowa - projekt. Monika Gostkowska

KAWAŁEK SKÓRY

W Babim Dole mieszkał parobek Michoł Bujok, którego dusiła mora. Z nocy na noc morzyła go coraz bardziej, a potem zaczęła także dusić gospodarzy. Wszyscy czatowali na nią, lecz nie mogli jej uchwycić. Pewnego razu jednak parobkowi udało się złapać na pierzynie kawałek skóry. Ta zaś zaczęła przestaczać się w dziewczynę i nabierać mocy niczym mężczyzna. W pewnej chwili wyciągnęła parobka na zewnątrz domu i zaczęła prosić, by ją puścił. Przynęcała, że już nigdy do niego nie przyjdzie, lecz gdy ją uwolnił, powiedziała:

- Jeszcze przez cały rok będę cię morzyła.

Rzeczywiście, dopiero po roku przestała go dusić. A mimo, że wszyscy nadal próbowali ją złapać, nikomu już się to nie udało.

*Opracował Stanisław Janke
Rysunek: Monika Gostkowska*

Kaszëbë w mass-mediach II

JIDZE Ò MEDIA KASZËBSCZÉ

W sobotę 20 kwietnia odbyło się w Wejherowie spotkanie dziennikarzy zajmujących się problematyką kaszubską w telewizji, radiu i prasie. Referentami byli Artur Jabłoński z Telewizji Gdańsk, Leszek Szmidtke z Radia Gdańsk i Eugeniusz Pryczkowski - redaktor „Nordë”. Poniżej publikujemy pierwszy z trzech wygłoszonych referatów. Pozostałe ogłosimy w następnym numerach pisma.

Redakcja

Zacznę od słów wypowiedzianych przez śp. redaktor Izabellę Trojanowską na zakończenie jej wystąpienia na poprzednim tego typu spotkaniu - 20 marca 1993 roku w Strzebielinie: „Mass - media lokalne to potęga, od nich na równi z Kościołem i szkołą zależy kaszëbizna”.

Mam dziś mówić o sytuacji kaszubszczyzny w telewizji. Chciałoby się powiedzieć - „Koi jaki jest, każdy widzi”. O magazynie kaszubskim „RODNO ZEMIA”, jako że wspólnie z Eugeniuszem Pryczkowskim go redaguję, powiem jedynie, iż raz jest lepszy, raz gorszy, a o uwagi i sugestie, zwracam się do państwa. Bardzo nam na nich zależy, a wciąż tak niemieli odbiorców tego programu pisze do nas. Jest to problem, który od początku towarzyszy realizatorom „Rodny Zemi”. Redaktor Izabella Trojanowska zwykła była mawiać, że Kaszubi nie potrafią pisać. Że tak nie jest, przekonaliśmy się przy okazji konkursu towarzyszącemu cyklowi „Gòdómë pò kaszëbskù”. W odpowiedzi na zadane w nim pytanie, przychodzi przeciętnie 40 kartek pocztowych. Co warto podkreślić: coraz częściej odpowiedzi pisane są w języku kaszubskim, a czasem towarzyszy im parę zdań osobistych opinii o naszym programie. Cieszymy się z tego bardzo, ale chcielibyśmy więcej.

Jeśli chodzi o telewizję o zasięgu ogólnopolskim, to muszę powiedzieć, że zrobił się swoisty „ruch w interesie”. W ostatnim bowiem czasie - myślę o dwóch, trzech ostatnich latach - powstała cała masa reportaży, filmów dokumentalnych i innego typu programów, których tematem byli Kaszubi i Kaszuby. Mogliśmy zatem obejrzeć „Kawę czy herbatę” z Kartuz, Jastarni i Karwi, „W.C. Kwadrans” z udziałem Witolda Bobrowskiego - dyrektora kaszubskiej podstawówki w Głodnicy, z cyklu „Małe ojczyzny” reportaż Piotra Zarębskiego „By nie zapomnieć mowy ojców” - z Józefem Roszmanem, zrealizowane przez Adama Kinaszewskiego programy o naszych wielkocennych zwyczajach - emitowane podczas ubiegłorocznych świąt, doku-

mentalny film „Morzem i ziemią malowane”, zrealizowany przez Macieja Dymalskiego do scenariusza Stanisława Janke, znanego warszawskiego dokumentalisty Mariana Kubery z cyklu „Świadkowie XX wieku - Kaszubi”, „Słowińcy” z udziałem Tadeusza Bolduana i wiele wiele innych, których tytułów nie pamiętam, albo o których tylko słyszałem, że były.

Wymienione filmy i programy powstały najczęściej z fascynacji Kaszubami. Mało się o nas mówiło w latach PRL-u, a zatem nieoczekiwanie staliśmy się dla wielu kopalnią tematów. Niewątpliwie tak jest. I dobrze, że odwiecza nasz region coraz więcej telewizyjnych ekip. Nikt nie ma i nie chce mieć monopolu na Kaszuby. Czasem tylko żal, że ten czy ów temat został przedstawiony z punktu widzenia kogoś nie związanego na co dzień z tym regionem - nie-Kaszubę.

Tu nasuwa się sprawa dziennikarzy, czy w ogóle twórców telewizyjnych i filmowych - Kaszubów. Od razu zaznaczę, że stoję na stanowisku wyartykułowanym niegdyś przez Dariusza Szymikowskiego na łamach „Lecëdła” (biuletyn II Kongresu Kaszubskiego): „O sprawach kaszubskich musimy myśleć po kaszubsku... Należy wyzbyć się podejscia, które najpierw uwzględnia to, co chcieliby widzieć inni..., a co nie zawsze jest zgodne z żywotnymi dla Kaszubów celami.”

W gdańskim ośrodku telewizji oprócz nas realizujących Magazyn Kaszubski, jest jeszcze przejawiająca zainteresowanie kaszubszczyzną, ale młoda stażem, Danuta Necel-Lewandowska z „Panoramy”. Trzeba także w tym miejscu oddać honor Pawłowi Zbierskiemu - szefowi gdańskich programów informacyjnych, który zabiega o informacje z Kaszub i namawia wydawców do zamieszczania ich w „Panoramie” - swego czasu istniała nawet sieć terenowych informatorów, z których do dziś ostał się jedynie Mariusz Szmidtka z Kartuz, przez co trzeba go zaliczyć do stałych współpracowników TVP.

Jest nas zatem garstka - jeśli wziąć pod uwagę całe Kaszuby. Często jesteśmy w związku z tym obwiniani, że nie było nas tam, albo tam. A żeby się z tych zarzutów wytłumaczyć, muszę tu wejść do telewizyjnej kuchni.

Pierwsza przeszkoda została już ujawniona - za mało dziennikarzy. Kolejna kwestia to niezrozumienie niektórych spraw przez decyden-

tów - kierowników programowych, wydawców etc., etc. a co za tym idzie chęć zamykania przez nich kaszubszczyzny w getcie Magazynu Kaszubskiego, bądź traktowanie rzeczy dla nas ważnych, jako mało istotnych.

Przykład sprzed kilku tygodni. Pada propozycja zrealizowania 10-cio minutowego programu muzycznego z pieśniami kaszubskimi. Osoba, która decyduje o przyjęciu tego projektu pyta, czy będzie to po kaszubsku. - Oczywiście tak. - Jak zatem mam ten program traktować - mówi ten człowiek. Odpowiadam, że podobnie jak tego typu niemiecko, czy angielskojęzyczne programy.

Projekt „dojrzewał” dwa tygodnie. Na szczęście odpowiedź była pozytywna. Niestety, tego typu przykładów mógłbym przytoczyć tu o wiele więcej.

Kolejna przeszkoda leży w profesjonalnym sprzęcie, którego wciąż brakuje, a w związku z tym nie zawsze może on zostać wysłany do Jastarni, Sierakowic, czy innych będących w znacznej odległości od gdańska miejscowości.

Ostatnia przeszkoda, może najistotniejsza, wiąże się w pewien sposób z kłopotami sprzętowymi. Jak to mówią: „kiedy nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze”. Otóż w gdańskim ośrodku tv, od blisko roku obowiązują pewne finansowe rygory związane z tzw. budżetem honoracyjnym. Jego przekroczenie grozi finansowymi karami. A że łatwo go przekroczyć, wiele projektów nie jest po prostu realizowanych.

Na szczęście, jeśli tylko pokona się opory wspomnianych tu decydentów, istnieją możliwości pokonania również tych ostatnich przeszkód. Łatwo zauważyć, jak wiele programów jest od pewnego czasu realizowanych dla telewizji przez prywatnych producentów. Również kilka z tych wymienionych tu przeze mnie powstało w ten właśnie sposób. Wiesław Walendziak - do niedawna szef TVP - pragnął, jak się wydaje, stworzyć konkurencyjny rynek producencki. Jednocześnie sukcesywnie redukowano w TV etaty. W ten sposób musiała powstać również spółka „SZOS”, której współdziaławcami są: mówiący te słowa i Eugeniusz Pryczkowski. Jak na razie, układ ten sprawdza się bardzo dobrze.

Oczywiście nie ma tu mowy o pełnej produkcji, a raczej o usługach dziennikarskich, bowiem byśmy mogli się stać samowystarczalni, musielibyśmy wydać setki milionów na odpowiedni sprzęt, co obecnie nie wchodzi w rachubę. Można natomiast współpracować z wytwórcami, którzy posiadają profesjonalne kamery i montaż. To oczywiście kosztuje. Nie ma zatem sprawy jeśli ma się pieniądze.

Po co o tym wszystkim mówię? Nuży mnie już narzekanie i wskazywanie na rzeczy, które trzeba by jeszcze zrobić. Postanowiłem zatem działać i zachęcać do współpracy w tym działaniu. Otóż marzy mi się, byśmy za parę lat spotkali się nie na konferencji „Kaszëbë w mass - mediach”, ale na spotkaniu „Kaszëbszcze media 2000”. Byśmy wreszcie sami zaczęli decydować o tym, co chcemy zobaczyć i usłyszeć w lokalnych mediach. W przypadku prasy - rzecz jest jasna. Tam trzeba jedynie pracować nad własną mentalnością i przekonaniem - zdaję sobie bowiem sprawę, że nie wszyscy myślą podobnie jak ja, nad czym mogę jedynie ubolewać.

Nie powiodła się sprawa Lokalnej Telewizji Kartuzy, swego czasu też gminy Ziemi Puckiej nie podchwyciły idei lokalnego radia. Wciąż nie ma Kaszubskiej Agencji Informacyjnej, brakuje ogólnokaszubskiej gazety...

Czas ucieka, ale na szczęście nie jest to czas zupełnie stracony. Powoli coraz więcej podmiotów działających na Kaszubach - myślę tu o gminach, przedsiębiorcach, wydawcach lokalnej prasy, zaczyna widzieć potrzebę współpracy. Może zatem niebawem dojrzejemy do podjęcia takiej czy innej inicjatywy zmierzającej do powołania medium obejmującego swym zasięgiem całe Kaszuby. Oby tylko nie wyprzedzili nas inni, bo znowu okaże się, że łatwiej nam było zaufać obcemu, niż sąsiadowi - niż sobie wzajemnie. Pamiętajmy, że lokalne media „to potęga, od nich na równi z Kościołem i szkołą zależy los kaszëbizne”.

A po co to wszystko? Bynajmniej nie po to, by hołubić zaściankowość, czy też być posądzonym o separatyzm, ale po to, by jak określił to na II Kongresie Kaszubskim ks. prof. Janusz Stanisław Pasierb - „nie dać się zjeść, nie dać się pochłoniąć w bezkształtnej magmie, ale żeby tę wielką kulturę karmić, nasycać jej jałowość nowymi, świeżymi, oryginalnymi, bo płynącymi ze związku z konkretem, treściami”.

Artur Jabłoński

Përznã szportu

Mëmka wròcò z mòlim Gùstkã òd zãbiòrza, a tatk sã pitò.

- Nè Gùstkù, bòli nen zãb ce jesz?

- Jò nie wiëm - òdpowìdò Gùstk - kò òn òstòl ù zãbiòrza.

- Cèz tã tam robił w nym miesce, że jes zaplacył tak wiòlgã sztròfã?

- Kò jem spòł na łòwce.

- I za to bëła takò kara?

- Jo, bò jò tam nie spòł sòm, le z dzieusã.

- Nè cèz tam tak trzaskò w ny jizbie - pitò starka.

- To mòli Jòzk trzaskò zãbama.

- Jezès, kò òn doch jesz ni mò roczkù!

- To sã zgòdzò, ale òn trzaskò twòjima.

Spisòł Henrik Hèwelt

Rocznik diecezji pelplińskiej za rok 1995

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych często postulowano, by z okazji przypadającego na 1993 r. jubileuszu 750-lecia istnienia diecezji chełmińskiej przygotować godne tej rocznicy opracowanie historii i współczesności chełmińskiego Kościoła, co najmniej dorównującego pomnikowemu dziełu: Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny, Pelplin 1928.

Nim do tego doszło, papież bullą Totus tuus Poloniae populus z marca 1992 r. zamknął dzieje diecezji chełmińskiej, której spadkobierczynią stała się utworzona diecezja pelplińska. Nie było więc spodziewanego jubileuszu, nie przeszkodziło to jednak w wydaniu bardzo ciekawego i bogatego opracowania. Myślę tutaj o Roczniku Diecezji Pelplińskiej z 1995 r., a właściwie - jak to ujął w przedmowie biskup pelpliński prof. Jan Szlaga - o monografii ukazującej historię, dorobek kulturalny, strukturę, ludzi i instytucje nowej diecezji.

Otrzymałmy niezmiernie przydatny zarys podstawowych wiadomości o diecezji. Rozpoczynają go informacje o historii całej diecezji w opracowaniu ks. A. Nadolnego. Następnie autorzy przybliżają nam Seminarium Duchowne, Collegium Marianum, Muzeum Diecezjalne. Nie mniej ciekawe są zestawienia liczbowe z poszczególnych dekanatów zawierające

in. dane dotyczące liczby wiernych, życia sakramentalnego, a w nim informacje o ilości małżeństw sakramentalnych i innych, rodzin wielodzietnych, powołań kapłanów i zakonnych, innowierców i ateistów itd. Najwięcej miejsca zajmuje opis poszczególnych parafii zawierający informacje o duchowieństwie, liczbie wiernych, historii, zabytkach, godzinach odprawiania mszy św. W spisie duchowieństwa odnajdziemy księży nie tylko obecnie pracujących w diecezji, ale także związanych z nią w inny sposób. Całość wzbogacają zdjęcia kościołów parafialnych i liczne skorowidze. Warty jest również zaznaczenia staranność wydania przejawiająca się chociażby w twardej obwolutce. Szkoda jednak, że w kompendium wiedzy o diecezji obejmującej swoimi granicami większość Kaszub pominięto informacje o mszach św. z kaszubską liturgią słowa. Każdy bardziej zorientowany czytelnik zwróci uwagę na lakoniczność i niedokładność podanych danych, dla mnie szczególnie widoczna w informacjach historycznych o parafiach.

Niewątpliwie omawiana książka zainteresuje szeroki krąg czytelników, nie tylko duchowieństwo i wiernych diecezji pelplińskiej. Na pewno sięgną do niej socjologowie, turyści. Będzie przydatna również w pracy administracyjnej niejednej instytucji.

Bogusław Breza

Regiony...

dok. ze str. 1

Eksperci nie znajdowali w zasadzie argumentów przeciw regionom, jednak trudno było im nazwać źródło oporu politycznego.

Wojewoda poznański Łęcki stwierdził dobitnie, że wyraźnie widać, iż silne ośrodki stają się coraz silniejsze, a słabe coraz słabsze i nie czuje się na siłach pomóc innym miastom wielkopolskim należącym do ościennych województw. Natomiast miałby duże możliwości wspierania rozwoju, gdyby te ośrodki tworzyły duży region wielkopolski.

Reprezentujący Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Donald Tusk zauważył, iż prywatyzacja i regionalizacja to przywracanie utartego ładu, a każdy kto

twierdzi, że autonomia osłabia spójność państwa, to albo ma złą wolę, albo niczego nie rozumie. Naturalną rzeczą jest - twierdził - iż najpierw realizuje się potrzeby ludzkie we wspólnotach sąsiedzkich, a następnie gminnych, powiatowych, wojewódzkich, państwowych i wyższych. Dodał też, że spotyka się z fałszywym mniemaniem, iż biurokrata centralny może być większym patriotą niż polityk lokalny. Na koniec zamknął to stwierdzeniem, iż trzeba uruchomić zespoły ludzkie, polityków i wejść w etap twardej walki o swoje.

Następna konferencja regionalistów ma odbyć się w czerwcu w Warszawie.

Kazimierz Klawiter

Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodówk do Gońca Rumskiego, Echa Ziemi Puckiej

Adresa redakcji: Rumia, ul.Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰

Redaguje karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak też Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłoński

Wëdòwca: Wydawnictwo „Rumina”, drëk - „Rumina”

19 kwietnia odbył się w Gnieźdżewie kolejny konkurs recytatorski „Bë nie zabëc mòwë starków”, o czym szeroko informowaliśmy na naszych łamach. Warunkiem uczestnictwa jest zaprezentowanie wybranego utworu z literatury kaszubskiej oraz jednego własnego tekstu - oczywiście po kaszubsku. Poniżej publikujemy tekst własny przedstawiony przez dziewięcioletnią uczestniczkę konkursu Agnieszkę Radtkę.

Jastrowi zajc

- Na Jastrë më wiedno zdajemë tak samò jak na Gòdë, a mòże jesz barzi. Òsoblëwie temù, że w drëdżi dzëń swiãt przëchòdò zajc z rozmajitima pòdar-kama. Latos tãz tak bëto.

Jesz w Wiòlgã Sobòtã nènka nama gòda, że zajc przindze leno do grzecznych dzëcy. Pròwdã je, że më kãsk brojimë. Jò tak jesz pòł biédë, ale nòbarzi - nen mój młodszë brat, Pawèk. Nè tegò dërch trzimajã sã rozmajitë wërgle, że to nie je z nim mòżno. Bez to wszëtò jò jaz mia strach, że zajc pùdze dërch wedle naszë chëczë.

Ale nic. W piërszë swiãtò pò pòtniu më sã wëbrele za mechem i to jaz za Kaczińc pòd Starzëno, gdzie na błotach rosce gò wiele. Narwelë më so, przëszlë nazòd, a te z bùdowelë gniòzda w sklepie. Më òstawiłë na noc jedno òkno òpen, zëbë òn ni miòł tòklu z włëżenim tam.

Minãta niedzla. Më szlë do spaniò. Równak jò nie chca ùsnãc, bò tak so mëslała, że jak jò mdã do dwanòsti w nocë pilowa i stëcha w tózkù, tejmòże jò gò ùczëjã abò nawetk ùzdrzã. I tak jò zdatã, ale kò to nie bëto jesz wierã dzesãti, a mie le sã òczë zamkłë i jò ùsnã.

Naròz cos mie òbùdżëtò. W jizbie bëto jesz cëmno. Chtos włòz dwierzama. Òd razu przëszło mie przez głowã, że to je zajãc - ale taczë wiòldzi?! To mie bëto dzywno. Wtìm chwòcył òn za pierznã i jãł nas dëgòwac jatòwcã. Jò pòmësla, że to mòże miòł bëc darënk dlò Pawèka za te jegò psotë, ale gdzie tam. Nen knòpiëla sã wëslizgnãł midzë nogama i wërwòł z jizbë, a jò le zgarnã tem wikszë dzël dëgòwaniò na se. Ale te jò sã wejle dozdrza, co to bëł za zajãc. Kò to nasz tata taczë to widzawiszczë òdpròwiòł!

Jak to sã zakùnczëtò, te jò sã legła nazòd spac z mëslã, że na tım bëł kińc z zajcowima darënkama. Równak, pòrene, wszëtëcë razã më nëkelë zazdrzec do naszich gniòzdków. Jakò to bëta redosc, czëj kòzdi dostòł w tuce wszëlezacjégò: bómków i jòjka, i rozmajitëch jinëch smaczków. Bëta tam tuta dlò malinczi Iwonczy i dlò Dawidka, i dlò mie tãz, a nawetka nen brojòrz Pawèk dostòł tãli samò.

Stëpka łodzi św. Wojciecha

Takiego tłumu notabli Chałupy nie oglądały już dawno. Arcybiskup, wojewoda, marszałek sejmiku samorządowego, gdańscy uczeni, konsulowie, burmistrzowie i wójtowie nadmorskich gmin, redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego”... Można by jeszcze długo wymieniać. A wszyscy oni zgromadzili się 23 kwietnia br. przed warsztatem skutniczym inżyniera Aleksandra Celarka, by uczestniczyć w uroczystości poświęcenia stëpki repliki łodzi Świętego Wojciecha. Patron Polski i Gdańka w 997 roku przybył bowiem do grodu nad Motławą - tak podają kronikarze - w asyście trzydziestu wojów, na łodzi ofiarowanej mu przez Bolesława Chrobrego.

„Sanctus Adalbertus”, bo takie imię otrzymała budowana w Chałupach jednostka. Będzie miała 11 metrów długości i nieco ponad 2,2 metra szerokości. Wiosną przyszłego roku łódź wyruszy szlakiem wojciechowym, by przybyć do Gdańska na milenijne obchody. Warto też przypomnieć, że pierwsza pisana informacja o Gdańsku pochodzi z żywotu świętego Wojciecha, spisanej przez Jana Kanapariusza.

Uroczystość w Chałupach rozpoczęła się o godzinie ósmej rano. Chór kleryków z Olińskiego Seminarium Duchownego odspiewał „Bogurodzicę”, a

Jan Jakubowski, redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego”, pod którego patronatem łódź jest budowana - przywitał przybyłych na uroczystość gości. Aktu poświęcenia stëpki dokonał arcybiskup metropolita gdański Tadeusz Gościowski, który na prośbę Aleksandra Celarka wbił także rytualny drewniany klin w stewę łodzi. Dzieła dokończył wojewoda Maciej Płażyński.

O godzinie dziesiątej w auli Seminarium Duchownego w Oliwie rozpoczęło się „Gdańskie Sympozjum Wojciechowe”, w którym uczestniczył prymas kardynał Józef Glemp. Wśród licznie zebranych gości, byli także wójt Gminy Puck Urszula Kasperek, burmistrz Pucka Janusz Łęgowski, burmistrz Władysławowa Tomasz Lesner i wójt Krokowej Kazimierz Plocke. Reprezentowane przez nich samorządy wspierają finansowo budowę repliki świętojciechowej łodzi. Zebrani wysłuchali referatów przygotowanych przez profesorów Andrzeja Zbierskiego, Jerzego Sampa, Edmunda Wittbrodta i ks. dr. Tomasza Czapiewskiego.

Po południu, o godzinie 10.00, w katedrze oliwskiej odprawiona została msza święta koncelebrowana, której przewodniczył Prymas Polski.

A.J.